KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
[illegible]
10 gr
Wtorek 21 lutego 1939 r. Nr. 52

Zamach rewolwerowy na ministra

Ofiarą padł członek rządu nankińskiego

SZANGHAJ. Minister spr. zagr. rządu nankińskiego Szenlon został w niedzielę zamordowany we własnym domu w dzielnicy, będącej pod kontrolą rządu japońskiego.

Do mieszkania jego wdarło się 7 osobników, którzy zasypali ministra strzałami rewolwerowymi i następnie zbiegli. Szenlon trafiony licznymi kulami, zmarł w szpitalu.

W godzinach popołudniowych nieznani sprawcy obsypali strzałami rewolwerowymi 4-ch Japończyków, wychodzących z restauracji w dzielnicy międzynarodowej. 2-ch Japończyków odniosło rany.

Należy zauważyć, że min. Szenlon był w rządzie nankińskim jedną z wybitniejszych osobistości o nastawieniu projapońskim.

Magazynowanie zboża w Niemczech

BERLIN. „Exchange Telegraph" dowiaduje się z oficjalnych źródeł niemieckich, że magazynowanie zboża, jakie rząd niemiecki prowadzi od dłuższego czasu „z przyczyn narodowo - politycznych", osiągnęło w bież. roku zamierzone rozmiary.

Bombardowanie Alicante

WALENCJA. W niedzielę w południe pojawiły się nad Alicante 4 bombowce gen. Franco. Zrzucone przez nie bomby spowodowały znaczne szkody materialne. Liczba ofiar nie jest dotychczas znana.

40 osób rannych w katastrofie autobusowej

OSLO. W pobliżu Fredrikstad w południowej Norwegii autobus, wiozący 45 osób wpadł na balustradę mostu, którą złamał i spadł z wysokości 7-u metrów na tor kolejowy.

40 osób odniosło rany, w tym 5 ciężkie.

Ultymatywne żądania prez. Azany

skierowane do premiera Hiszpanii republikańskiej

PARYŻ. Minister spraw zagranicznych rządu republikańskiego del Vayo, który w sobotę powrócił samolotem z Paryża do Madrytu, przywiózł z sobą — jak donosi paryskie wydanie „New York Herald Tribune" — ultymatywne żądanie przebywającego w Paryżu prezydenta Hiszpanii Azany, skierowane do premiera Hiszpanii republikańskiej Negrina.

Prezydent Azana — jak twierdzi wspomniany dziennik — żąda od premiera Negrina natychmiastowego zaprzestania działań wojennych bez jakichkolwiek warunków pod adresem gen. Franco.

Na wypadek pozytywnego stanowiska prem. Negrina, prezydent Azana zapowiedzieć miał natychmiastowe skomunikowanie się z przedstawicielami Francji i Anglii w Burgos z prośbą o pośrednicznie pomiędzy nim a gen. Franco w kwestii udzielenia przez rząd w Burgos gwarancji, że nie zostaną zastosowane represje w stosunku do osób, działających z pobudek czysto politycznych.

Gdyby premier Negrin nie miał zastosować się do żądania prezydenta, twierdzi parys. wydanie dziennika amerykańskiego, prezydent Azana zwróci się prawdopodobnie z odezwą do ludności, zamieszkałej na terytorium Hiszpanii republikańskiej, obwieszczając jej, że rząd Negrina działa wbrew woli prezydenta Azany, wobec czego wydane przez rząd ten rozporządzenia nie mają już mocy prawnej.

Interwencja króla Leopolda

ma zapobiec przesileniu rządowemu w Belgii

BRUKSELA. Król Leopold, poinformowany przez sen. Pierlot o trudnościach, na jakie natrafił on przy tworzeniu nowego rządu, przeprowadził osobiście szereg rozmów, nie zwalniając jednak Pierlot z powierzonej mu misji.

Wczoraj wieczorem król przyjął liberałów: Hymansa, Maxa, Deveze i Jansona, oraz socjalistę Wautersa i katolika Marcka. Osobistości te zachowują jaknaściślejszą dyskrecję o przebiegu rozmów.

Otoczenie króla ograniczyło się jedynie do oświadczenia, że narady zostały zakończone i że Pierlot kontynuować będzie powierzoną mu misję.

BRUKSELA. Sen. Pierlot przyjął w niedzielę po południu przedstawicieli prasy, którym złożył oświadczenie, w którym zaznaczył, m. in. iż liberalna partia uważa za właściwe trwanie nadal przy swej decyzji nie brania udziału w gabinecie, którego utworzenie zostało mu powierzone.

„— Król polecił mi w dalszym ciągu czynić wysiłki w celu wypełnienia mej misji. Spróbuję jeszcze utworzyć rząd, który opierać się będzie, wobec braku poparcia liberałów, na innych elementach b. większości. Jestem zdecydowany doprowadzić do celu w najbliższym czasie, ponieważ kryzys gabinetowy nie może się przedłużać."

„— Gdyby jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom rząd nie mógł być utworzony na tej podstawie, to w każdym bądź razie będzie sformowany w możliwie krótkim czasie nowy gabinet, który stanie przed izbą już w początku tego tygodnia.

Znamienna mowa prez. Roosevelta

Utrzymanie pokoju w Europie

musi być dążeniem narodów amerykańskich

KEY WEST (Floryda). Prezydent Roosevelt, który przybył tu na inspekcję floty amerykańskiej, wygłosił z okazji otwarcia międzynarodowej wystawy „Złota Brama" w St. Francisco znamienną mowę, nadawaną przez radio, poświęconą sytuacji międzynarodowej.

Prezydent podkreślił m. in., że „państwa kontynentu amerykańskiego mogą dać przykład międzynarodowej solidarności, wzajemnego zaufania i wzajemnej pomocy i w ten sposób pod trzymać wiarę w sercach niespokojnej i zaniepokojonej ludności, a równocześnie dowieść wyższości ustrojów demokratycznych nad innymi nowoczesnymi prądami.

Prezydent Roosevelt oświadczył dalej, że utrzymanie pokoju na półkuli zachodniej musi pozostać głównym dążeniem narodów amerykańskich.

Układ polsko-sowiecki

reguluje całokształt stosunków gospodarczych

MOSKWA. W rezultacie rokowań, toczących się kilka tygodni pomiędzy Polską a Z. S. R. R., podpisano następujące układy regulujące całokształt stosunków gospodarczych między Polską a ZSRR: umowę handlową, porozumienie o obronie towarowym i porozumienie o rozrachunku (Clearingu).

Układy te ze strony Polski podpisali: dr. Wacław Grzybowski, ambasador R. P. w Moskwie i dr. T. Łychowski, przewodniczący delegacji handlowej do rokowań, ze strony sowieckiej P. A. I. Mikojan, ludowy komisarz handlu zagranicznego Z. S. R. R.

Umowa ta jest pierwszą ogólną umową gospodarczą polsko-sowiecką, opartą o klauzulę największego uprzywilejowania i zawiera szereg zasadniczych postanowień, tyczących się obrotu towarowego oraz spraw przewozów morskich.

Porozumienie o obrocie towarowym przewiduje: znaczne rozszerzenie operacyj handlowych między obydwoma krajami, przy czym głównymi artykułami po stronie przywozu Z. S. R. R. do Polski będą bawełna i odpadki bawełniane, futra, apatyty, tytoń, ruda manganowa, azbest, grafit, i t. d.

Natomiast Polska dostarczać będzie do Związku Sowieckiego: węgiel, wyroby żelazne, cynk i blachę cynkową wyroby włókiennicze, skóry wyprawione i wiskozę.

Wreszcie prozumienie rozrachunkowe przewiduje, że płatności pozatowarowe będą uiszczane drugą rozrachunku przeprowadzanego przez Polski Instytut Rozrachunkowy.

Ks. Kentu nie przyjadą do Polski

Sensacyjne wynurzenia w prasie angielskiej

LONDYN. Według czasopisma „Queen" wyjazd ks. Kentu, który zamierzał udać się na kontynent na spotkanie swej małżonki, by spędzić z nią krótkie wakacje, po powrocie księcia z Aten, gdzie obecna była na nabożeństwie żałobnym w rocznicę śmierci ojca, nie jest jeszcze zdecydowany.

„W dzisiejszej sytuacji politycznej — pisze „Queen" — zmieniającej się z dnia na dzień, ks. Kentu przed wyjazdem zagranicę musi uzyskać pozwolenie Foreing Office, zaś Foreing Office nie chętnie udziela pozwolenia wcześniej dopiero na tydzień przed tym, co utrudnia nieco ułożenie programu".

Książę i księżna Kentu wyjadą raczej na 10 dni lub 2 tygodnie do Szwajcarii.

Przygotowania do conclave

dobiegają końca

CITTA DEL VATICANO. Przygotowania techniczne do conclave dobiegają końca. Liczba kardynałów, którzy wezmą udział w wyborze nowego Papieża, wyniesie według przewidywań prasy 61 na ogólną liczbę 62 członków św. Kolegium. Nieobecnym ma być kardynał Bogiani, którego stan zdrowia jest bardzo poważny.

W chwili zapieczętowania drzwi wiodących do apartamentów watykańskich, przeznaczonych na conclave, przestanie funkcjonować około 100-tu aparatów telefonicznych, znajdujących się w lokalach conclave.

Ambasadorem Anglii w Burgos

ma zostać lord Swinton

LONDYN. Lord Swinton, który do niedawna piastował urząd ministra lotnictwa, przewidziany jest — jak twierdzą dzienniki niedzielne — na stanowisko ambasadora Wielkiej Brytanii w Burgos.

„Sunday Times" twierdzi w związku z tym, że rząd zamierza wyznaczyć na stanowisko to osobistość znaną szerszej publiczności i posiadającą przede wszystkim fachowe zdolności w dziedzinie gospodarczej.

Lord Swinton wydaje się być najbardziej odpowiednim dyplomatą.

Kwestia uznania rządu gen. Franco przez Anglię, znajduje się — zdaniem dziennika — w dalszym ciągu w impasie, gdyż rząd angielski pragnąłby zapoznać się uprzednio z wynikiem misji sen. Berarda w Burgos.

Przeciw anarchii na wyższych uczelniach

Przemówienie min. Swiętosławskiego podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty

Braki w szkolnictwie powszechnym i zawodowym

Drugi tydzień dyskusji budżetowej rozpoczął się pod znakiem oświaty. Budżet Ministerstwa Oświaty należy obok budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Rolnictwa do tych, które cieszą się największym powodzeniem wśród posłów.

Ilość mówców zapisanych do tych budżetów jest zawsze rekordowa. Wczoraj do głosu zapisało się przeszło 40 mówców i w ten sposób budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych już znalazł się w cieniu.

NIE WYSTARCZAJĄCA SUMA

Sprawozdawca pos. Stahl zaznacza na wstępie, że jakkolwiek wydatki na oświatę wynoszą okrągłe 400 mil. zł., to suma ta jest niewystarczającą z punktu widzenia naszych potrzeb.

Mówca szeroko omawia zagadnienie wychowawcze. Wychowanie to nie tylko kształcenie umysłów, ale także urabianie charakteru i całej psychiki. Obok religii czasy nowożytne wysunęły, jako poważny czynnik, odpowiedzialny za wychowanie, także organizację państwową. Obowiązek państw na tym polu jest doniosły albowiem żyjemy w okresie wielkich walk duchowych i zmiany zasadniczych pojęć. My, Polacy, jesteśmy świadomi tego, jakie są następstwa naszego położenia geograficznego między Niemcami a Rosją także w dziedzinie myśli. Niewzruszoną jest dla nas zasada jednolicie zorganizowanej woli narodu, jako warunku istotnego niezależności i siły obronnej Państwa.

WIARA A PRZYSZŁOŚĆ NARODU

Ta jednolita czynna wola narodu musi być związana z uporządkowaniej pojęć i poddaniem ich naczelnej zasadzie wielkości narodu, musi mieć za podstawę niezachwianą wiarę w przyszłość własnego narodu. Z tego muszą wypływać naczelne zasady wychowania.

PRZECIW WYCHOWANIU PARTYJNEMU

Następnie sprawozdawca przedstawił stronę cyfrową budżetu i scharakteryzował przebieg rozpraw w komisji budżetowej. Kończąc swoje wywody mówca ostro wypowiedział się przeciwko wychowaniu partyjnemu i wichrzeniu partyjnemu wśród młodzieży.

Za najszkodliwszą robotę uważa to wszystko, co w imię fałszywych haseł narodowych marnuje te instynkty i próbuje uczynić z nich siłę przeciwstawiającą się dzisiejszej Polsce. Jest to wypaczenie instynktu narodowego i zmarnowanie jego dynamiki, jeżeli w imię Narodu Polskiego prowadzi się go przeciwko Państwu Polskiemu. Jest to gubienie indywidualności narodowej, jeśli się go sprowadza w orbitę nacjonalizmów obcych i odwracając od Wielkiego Bohatera własnego Narodu, toruje się drogę do serc młodzieży wodzom i zwycięzcom obcym.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Polska idea narodowa to idea prawnego i suwerennego władania na naszym obszarze państwowym. Naród polski jest odpowiedzialny za swoje dzieje, rozwijać musi swoje państwo po długim stuleciu niewoli.

NASTĄPIŁO ODPRĘŻENIE

Następnie zabrał głos min. Świętosławski. Na wstępie charakteryzuje budżet, który stale, acz powoli wzrasta po czym przechodzi do omówienia kilku spraw ogólnych ale zasadniczej wagi.

Minister wskazuje, że wszelkie wstrząsy polityczne siłą faktu musiały się odbić na tak czułym aparacie jakim jest oświata i wychowanie. Minister oświadcza, że ogółem rzecz biorąc, w ostatnim roku nastąpiło pewne odprężenie. Wyraża się z uznaniem o akcji zjednoczenia narodowego.

ANARCHIZOWANIE ŻYCIA NA UCZELNIACH

Omawiając zagadnienie wychowania zauważył min. Świętosławski, że, niestety, nie wszystko jest w najlepszym porządku. Mówca jest zaniepokojony nastawieniem nielicznej grupy skrajnie nacjonalistycznej, która przy pomocy aktów gwałtu, krwawych napadów zmierza do zanarchizowania życia na wyższych uczelniach.

W ubiegłym roku zapanował niemal wszędzie spokój. W bieżącym akademickim rozpoczęły się ponownie napady bojówek we Lwowie, w wyniku których dwóch studentów Żydów zakończyło życie.

TANIA DEMAGOGIA.

— „Istniejące grupy skrajnych nacjonalistów, — mówi min. Świętosławski, — opierają się na agitacji i taniej demagogii, liczą na rozbudzenie stanu uczuciowego swoich sympatyków, a gdy na terenie działają jednocześnie dwie organizacje podobnego kierunku, przelicytowują się wzajemnie celem wykazania, że właśnie to ugrupowanie, a nie inne jest bardziej aktywne w poglądach bardziej skrajne.

HUFCE PRACY I LEGIA AKADEMICKA.

Minister wierzy, że w niedługim czasie nastąpi otrzeźwienie i nastąpią warunki umożliwiające pacyfikację uczelń. Zanim ten proces nastąpi, minister wyzyska w pełni swoje uprawnienia celem zwalczenia anarchii i bezkarności. Tolerancja nie może być stosowana tam, gdzie wchodzi w grę dobro publiczne.

Krytyczne uwagi minister nie stosuje bynajmniej do całej młodzieży. Podnosi z uznaniem wartość hufców pracy oraz Legii Akademickiej. Jest to praca wychowawcza, dająca doskonałe wyniki.

ZAGADNIENIE WYCHOWAWCZE I OŚWIATOWE

Następnie rozpoczęła się wielogodzinna dyskusja. Omawiano przede wszystkim zagadnienia wychowawcze oraz oświatowe. Niemal wszyscy mówcy podnosili konieczność w programach wychowawczych.

Potępiając w zasadzie wszystkie gwałty i rozruchy na wyższych uczelniach, niektórzy posłowie wskazywali, że gwałtem nie uda się pozyskać młodzieży, należy znaleźć inne drogi.

MUSIMY BUDOWAĆ JAK NAJWIĘCEJ SZKÓŁ.

Braki w szkolnictwie powszechnym i zawodowym były troską innych znowu mówców. Podnoszono, że właśnie wyszkolenie kadr fachowców, zwalczanie analfabetyzmu winno być naczelnym zadaniem Ministerstwa Oświaty.

Szkolnictwo powszechne cierpi nie tylko na brak nauczycieli ale i budynków szkolnych. Wprawdzie w ciągu ostatnich lat przybyły nowe budynki, ale wszystko to jest niewystarczające.

Musimy dalej i jak najwięcej budować.

Pod wpływem szału zazdrości

postrzelił niewinnego człowieka

Przed 5 laty powrócił do Grodna z Ameryki niejaki Kowalski, człowiek starszy, który przywiózł ze sobą sporą sumę pieniędzy.

Kowalski poznał w Grodnie 21-letnią Ciuczykównę, kelnerkę w restauracji i zakochał się w niej. Nie mógł jednak ożenić się z nią, ponieważ pozostawił w Ameryce żonę i dorosłą córkę.

Ciuciukówna zamieszkała u Kowalskiego, który podarował jej większą sumę pieniędzy i otworzył restaurację przy ul. Batorego.

Z początku pożycie kochanków było zgodne. Od pewnego jednak czasu Kowalski podejrzewał kochankę że go zdradza. Na tym tle dochodziło często do awantur i niejednokrotnie zazdrosny amant bił Ciuczykównę.

Pewnego razu podobna scena rozegrała się w obecności znajomego Ciuczykówny, elektromontera Sliżewskiego, który stanął w jej obronie, nie pozwalając jej bić. Wyprowadziło to ostatecznie z równowagi Kowalskiego, który dobył rewolweru i rękojeścia uderzył Śliżewskiego z całej siły w czoło, wybijając mu oko.

Obecnie odpowiada on za ten czyn przed Sądem Okręgowym w Grodnie, który skazał go na 6 lat więzienia oraz zapłacenie Śliżewskiemu 235 zł. tytułem zwrotu kosztów leczenia.

Przypadkowo postrzelił kobietę

i dręczony wyrzutami sumienia -- popełnił samobójstwo

W pobliżu dworca kolejowego w Piastowie idąc z mężem 22-letnia Halina Tomaszewska (Pruszków), została postrzelona w biodro. Mąż wezwał lekarza a następnie przewiózł Tomaszewską do szpitala w Pruszkowie. Tomaszewska znajdowała się w 7-ym miesiącu ciąży. Stan jej zdrowia jest ciężki.

Około godz. 21 tego dnia w Michałowicach w pobliżu Piastowa w mieszkaniu własnym targnął się na życie 21-letni Julian Mickiewicz, strzelając z rewolweru w głowę. Rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w Instytucie Chirurgii Urazowej.

W mieszkaniu Mickiewicza znaleziono kartkę pisaną przez niego, z której treści wynika, że targnął się na życie z obawy przed odpowiedzialnością za postrzelenie kobiety pod Piastowem.

Jak ustaliła policja, Mickiewicz w dn. 19 około godz. 18 został zaczepiony przez dwóch mężczyzn w pobliżu stacji w Piastowie. W obronie własnej wystrzelił. Napastnicy zbiegli a kula zraniła kobietę.

Mickiewicz przypuszczając, że kobietę śmiertelnie zranił, tak przejął się, że po powrocie do domu postanowił pozbawić się życia.

Niezwykła katastrofa w porcie

NOWY JORK. Wodnosamolot kursujący pomiędzy Buenos Aires a Mijami (Floryda) zaczął tonąć w chwili wodowania w porcie San Juan de Portorico. 23 pasażerów, 6 członków załogi oraz worki z pocztą uratowano.

Wodowanie miało miejsce o zmierzchu, podczas gwałtownej burzy.

Skandal teatralny w Łodzi

Mimo półmilionowej subwencji -- notowano deficyt

Opinia publiczna w Łodzi poruszana jest poważnie skandalem teatralnym. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej ujawniono sensacyjne szczegóły gospodarki teatralnej. Jak się okazuje, teatr łódzki posiadając prawie półmilionowe subsydia, jest jednak deficytowym, ma po ważne długi w Ubezpieczalni Społecznej (130 tys. zł.), dyrektorzy teatrów z sybsydium płacili prywatne zobowiązania i t. d.

Obecnie, jak oświadczył tymczasowy prezydent miasta Łodzi, Godlewski, na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, zarząd miejski postanowił rozwiązać umowę z dyrektorami teatru jeszcze przed końcem sezonu.

Mimo wielkiego subsydium, gaże aktorskie wypłacane są nieregularnie, a poziom repertuaru wy teatru pozostawia wiele do życzenia.

O nieudolnym prowadzeniu teatrów łódzkich świadczy fakt, że niektórzy z zaangażowanych artystów występowali przez cały czas trwania sezonu, zaledwie jeden, a czasem dwa razy.

Sowiety odmówiły prośbie rządu francus.

przyjęcia 30.000 uciekinierów z republikańskiej Hiszpanii

PARYŻ. Radykalno - socjalistyczna „Republique" donosi, że rząd francuski podjął pertraktacje, aby dowiedzieć się, czy rząd Sowiecki byłby skłonny przyjąć 20 do 30.000 uciekinierów z republikańskiej Hiszpanii.

Rząd sowiecki oświadczył jednak, że nie jest skłonny do przyjęcia uciekinierów. Skutkiem tego rząd francuski zwrócił się z podobną propozycją do rządu meksykańskiego.

Dziennik donosi, że odpowiedź rządu meksykańskiego nie jest jeszcze znana, czyni jednak przypuszczenie, że rząd meksykański również załatwi tę propozycję odmownie.

„Republique" odnośnie do odmownego załatwienia sprawy uciekinierów hiszpańskich przez Sowiety wyraża pogląd, że Sowiety chcą by uciekinierzy pozostali we Francji, ponieważ pewnego dnia będą im potrzebni we Francji.

Wesoły Kącik

Popis na linie

Takiej sensacji w miasteczku Wołowice jeszcze nie było! Tłumy Wołowiczan gromadziły się przed wielkim afiszem, pisanym ręcznie czerwonym ołówkiem.

„Popis chodzenia na linie — głosił afisz. — Mieszkaniec naszego miasta przejdzie po linie przewieszonej przez podwórze domu przy ul. Piekarskiej 7. na wysokości drugiego piętra. Wejście na podwórze 50 groszy".

Poruszenie w mieście było wielkie.

— Mieszkaniec naszego miasta? — dziwiono się. — Przejdzie po linie? Kto to może być?

— Może Pilcmacher? On jak miał trzy lata wypadł raz z drugiego piętra. To już ma wprawę.

— A może Cypkin? On jest sportowiec, jeździ na rowerze...

Domysły padały różne, ale nikt nie mógł zgadnąć.

I w oznaczonym dniu, na podwórzu domu przy ul. Piekarskiej 7, zebrał się tłum ludzi.

Wszyscy płacili przy wejściu 50 groszy i tłoczyli się na podwórze, przez które już była na wysokości drugiego piętra przerzucona gruba lina.

— Kto to jest ten akrobata? Gdzie on jest? — dopytywano się dokoła.

Nagle...

Na specjalnie przygotowane podniesienie wszedł znany w mieście, zbankrutowany, stary kupiec Szprotkin.

Na podwórzu zaległa cisza.

— Moi kochani — zaczął drżącym głosem starzec, — znacie mnie już wiele lat. Prawda?

— Tak — odpowiedzieli zebrani.

— Jestem porządnym człowiekiem, nikt z was nie ma do mnie żalu. Prawda?

— Prawda — odpowiedziano z tłumu.

— Przyszliście, żeby obejrzeć człowieka, który przejdzie po linie na wysokości drugiego piętra... Tym człowiekiem jestem ja!

Pomruk zdumienia przeszedł przez tłum.

— Zapłaciliście, żeby zobaczyć — ciągnął dalej Szprotkin. — I jeżeli chcecie to ja wejdę na tę linę. Ale ja przecież nie będę umiał... Jestem stary i chory. Na pewno złamię ręce i nogi... Mam żonę i sześcioro dzieci... Ludzie! Gdzie wy macie sumienie? Czy zechcecie, że bym za wasze 50 groszy złamał kark?

I stary kupiec gorzko zapłakał.

— Nie chcemy, nie chcemy! — rozległo się kilka wzruszonych głosów.

— Dziękuję wam — szepnął cicho Sprotkin i opuścił podwórze.

Napoleon Sądek.

Zwolnienie angielskiego konsula

pozostającego pod zarzutem działalności szpiegowskiej

LONDYN. Angielski konsul Ernest Golding, który razem ze swoją żoną został aresztowany przed 7-ma tygodniami opuścił w ubiegłą niedzielę więzienie. Golding w grudniu ub. roku był zamieszany w aferę szpiegowską.

Władze narodowej Hiszpanii znalazły swojego czasu w dyplomatycznych walizach Goldina, które miały być odesłane do Francji, ważne notatki, które dotyczyły wielkiej ofensywy na Katalonię.

Golding, który został aresztowany dnia 2 stycznia b. r. miał zezwolenie na mieszkanie w jednym ze szpitali razem ze swą żoną. Po jego zwolnieniu zezwolono mu powrócić do poprzedniego miejsca zamieszkania

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Żeby robotnika lepiej umęczyć...

Skandaliczne metody wyzysku, stosowane przez nakładców

O innej formie znęcania się kupców nad chałupnikiem pisze nasz stały Czytelnik pan A. O. z Warszawy.

Ileż hartu musi ujawnić chałupnik, aby w takich warunkach wytrwać, zdobyć się na rezygnację i w niej spokój zachować!

Nie uprzedzajmy jednak treści. Wymowa przytoczonej odpowiedzi konkursowej nie wymaga komentarzy. Oto co pisze pan A. O.:

Serce się z żalu ściska

Ból ongiś nie był tak bolesny

Moje życie, jako chałupnika szewca, jest takie:

Idę do kupca, tam gdzie pracuje w poniedziałek, i to muszę się zastanowić dobrze o której godzinie, żeby tego pana kupca nie obrazić.

Przychodzę o godzinie 12-ej w południe i mówię:

— Dzień dobry!

Nikt mi nie odpowiada. Siadam i siedzę 2 godziny, pan kupiec dopiero mnie niby to zobaczył i mówi, żebym przyszedł o godzinie 8 wieczorem po zamknięciu sklepu. Przychodzę o 8-ej godzinie wieczorem i siedzę mniej więcej 2 godziny i dopiero wówczas pan kupiec mówi do mnie tak:

Niech pan przyjdzie jutro.

I tak zwłóczy do środy, albo do czwartku. Ten pan kupiec ma robotę, lecz odwleka z dnia na dzień, żeby tego robotnika lepiej umęczyć, a może on sam opuści coś z ceny.

Gdyby dał tę robotę w poniedziałek, to bym nie potrzebował robić po nocach. Kiedy otrzymałem robotę po cenie jaką sam kupiec wyznaczył (niska) gdybym powiedział, że za mało, to ten pan odpowiedziałby mi:

Niech pan się dowie na drugi albo na trzeci tydzień i td. i td.

Gdy otrzymam trochę roboty przy końcu tygodnia, to muszę robić po nocach od 7 r. do 1 w nocy, żeby zarobić 15 albo 18 złotych na tydzień. I to przy lampie naftowej.

Mieszkanie mam małe, bo 3 mtr. długie 2 mtr. szerokie i to wilgotne. Żyje człowiek i lęka się co będzie dalej. Człowiek chodzi zmartwiony, wystraszony i przeklina cały świat, że nie ma na nim sprawiedliwości, że chałupnik nie ma praw.

Przypominam sobie nie raz jak musieliśmy walczyć o Niepodległość naszej kochanej Ojczyzny z zaborem moskiewskim. Nieraz człowieka Moskale pobili, ale to nie bolało, bo to za Polskę Niepodległą.

A dziś, gdy sobie uświadomię, że ten, co nie miał nic wspólnego z walką o Niepodległość może bezkarnie wyzyskiwać tych biednych chałupników w nikczemny sposób, to serce mi się z żalu ściska.

W numerze jutrzejszym przytoczymy dalsze odpowiedzi konkursowe.

Przewódca buntu został zabity

dzięki czemu stłumiono rewolucję w Peru

LONDYN. W stolicy Peru - Limie, udało się wojskom rządowym, według otrzymanych tu doniesień, stłumić w zarodku ruch rewolucyjny. Podczas ataku na pałac prezydenta doszło do krótkiego starcia, podczas którego przywódca powstańców generał Antonio Rodriguez Ramirez został zabity.

LIMA. W związku z nieudanym zamachem stanu komunikują, że zabity minister spr. wenw. gen. Rodriguez uknuł spisek wciągając do konspiracji część policji. Zamierzał on skorzystać z pobytu prezydenta Benavidesa oraz większości członków rządu na week - endzie.

Spisek udaremniono dzięki energii ochrony pałacowej. Poza gen. Rodriguezem zginęło 4 policjantów i 1 przechodzień. Prezydent Benavides powrócił do stolicy owacyjnie witany przez ludność.

Obecny prezydent objął urząd po zamordowaniu poprzednika, Sanches Carrol w r. 1933.

Kryzys rządowy w St. Zjednoczonych

z powodu sprzedaży samolotów

PARYŻ. Sprzedaż amerykańskich samolotów wojskowych rządowi francuskiemu ma spowodować prawdopodobnie, jak donosi paryskie wydanie „New York Herald Tribune" kryzys gabinetu amerykańskiego.

Obiegają pogłoski, że minister wojny Woodring ustąpi w najbliższym czasie. Można wnioskować, że na najwyższych stanowiskach wojskowych nastąpią zmiany personalne.

Również szef sztabu generalnego Malin Craig ma ustąpić jeszcze przed przekroczeniem granicy wieku, która nastąpiłaby w sierpniu bież. roku.

Kara śmierci za zamordowanie chłopca

RAIFORD (Floryda). W poniedziałek rano dokonano egzekucji na fotelu elektrycznym na osobie Franclina Mccall'a, skazanego na śmierć za porwanie i zamordowanie 5-letniego chłopca Skeegie Cash'a.

Masowe rewizje w Londynie

w obawie przed zamachami bombowymi

LONDYN. Na skutek częstych zamachów bombowych, dokonanych w Anglii w ostatnim czasie, władze policyjne wydały nakaz, by na obu wystawach przemysłowych, które będą otwarte w Londynie i Birmingham, dokładnie rewidować wszystkich zwiedzających te wystawy.

Osoby, które będą miały przy sobie teczki, paczki, walizki względnie podobne przedmioty, mogące wzbudzić podejrzenie, będą zatrzymywane i rewidowane przez policjantów celem ustrzeżenie się przed nowymi za machami.

Orędzie Czang-Kai-Szeka

wzywa naród do dalszej walki

SZANGHAJ. Marszałek Czang - Kai - Szek zwrócił się przez radio do narodu chińskiego, wzywając go do wytrwania w szczytnej walce.

Według słów Czang-Kai-Szeka, wojna wstąpiła obecnie w drugą swą kryzysową fazę, która zadecydowała o ostatecznym zwycięstwie.

Czang-Kai-Szek uprzedza, że walka będzie jeszcze długa i krwawa, lecz Chiny wytrwają i będą się bić do ostatecznego zwycięstwa.

Straszliwa powódź w Algierze

Wielu tubylców poniosło śmierć

PARYŻ. Oberwanie chmury padający przez 17 godzin bez przerwy deszcz spowodował olbrzymie powodzie i spustoszenie w Algerze. Wielu tubylców poniosło śmierć.

W wielu wypadkach musiała przyjść z pomocą straż ogniowa, aby ratować ludzi zagrożonych utonięciem. Liczne farmy zostały przez powódź odcięte od świata.

Do akcji pomocy zostało wezwane wojsko.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
WTOREK, DN. 21.II.1939 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Z operetek Millöckera (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Życiorys maszyn. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego. 16.45 W barwnym świecie kryształów. 16.55 Tańce różnych narodów. 17.20 Czym jest kredyt bezprocentowy? 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Loteria" — fraszka w jednym akcie ze śpiewami Stanisława Moniuszki. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert symfoniczny (ze Lwowa). 22.00 „Przechadzki ateńskie". 22.25 „Śledź" — muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Orkiestra salonowa. 15.00 Soliści z orkiestrą — koncert rozrywkowy. 15.53 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Zanim wejdą w światła kinkietów" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 — 17.40 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 „Szekspir postanawia napisać „Hamleta". 21.35 Muzyka taneczna (płyty) 22.20 Koncert solistów. 22.55 Muzyka kameralna Bethovena (płyty).

DZIŚ, DN 21.II.1939 R.

10.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego — Mira Sobolewska. 17.20 Czym jest kredyt bezprocentowy? — dyr. Henryk Paschke. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Przechadzki ateńskie — prof. Władysław Witwicki. 22.25 „Śledź" — muzyka taneczna.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Juliczowi udało się skłonić Lebasów, by pozwolili Wiochnie wyjechać z nim do Warszawy, rzekomo w celu uzyskania dla niej pół miliona zapisu na jej imię.

— Dam wam konie na stację — rzekł Lebas, przekonany już przez Julicza, że zdoła wiele zdziałać dla Wiochny.

— Doskonale — ucieszył się Julicz i dodał — ale teraz, gdy sprawę ubiliśmy, muszę czym prędzej zadepeszować do mego sekretarza, że już wracam i polecić mu przygotowanie wszystkiego niezbędnego. Więc jeżeli są konie, to bym raczej poprosił o pozwolenie udania się nimi do najbliższej stacji pocztowej.

Dostał konie i posłał Jerzemu Chareckiemu depeszę tej treści:

„Sprawa załatwiona przyjeżdżam jutro dziewiąta z Lusią

Julicz"

Po otrzymaniu tej depeszy Jerzy natychmiast depeszował do Wydry:

„Jutro wieczorem w fabryce szef będzie z osobą" Podpisał zaś „Piętka". Ten zagadkowy podpis był dla Wydry ostrzeżeniem, niemal groźbą.

Nazajutrz wieczorem Julicz przyjechał do Warszawy z czarującą Wiochną. Poszukał samochodu, mającego znak AO—3210. Kierowca miał ciemne okulary. Julicz podszedł do niego i zapytał:

— Pięć?

— Odjąć dwa, zostanie trzy — odrzekł zagadkowo kierowca.

— Czy wszystko przygotowane na miejscu?

— Wszystko.

— Więc jazda.

Julicz otworzył drzwiczki, wpuścił Wiochnę i usiadł obok niej.

Samochód duszył pełnym gazem. Jechał przez miasto, po tym nawet wyjechał za miasto. Mijał małe miasteczka podwarszawskie.

— Czy to jeszcze daleko? — zapytała Wiochna, czując się nieswojo i patrząc nieufnie na małe, ciemne uliczki osiedli podstołecznych.

— Nie, już niedaleko, za chwilę będziemy na miejscu — uspakajał ją Julicz. — Wiozę panią do mojego majątku.

Rzeczywiście samochód mknął już teraz szosą, mijając małe chatki wiejskie. Wiochnę opanowywał coraz większy lęk. Było jej zimno. Wstrząsały nią dreszcze.

— Zmęczona pani już pewno, dziecinko? — zapytał po ojcowsku Julicz.

— Tak, trochę...

— O, to dam pani zaraz coś dobrego, co panią wzmocni i orzeźwi.

Nachylił się do kierowcy i zapytał:

— Masz co do picia?

Kierowca wyjął milcząco z kieszeni płaszcza jakąś buteleczkę i podał ją Juliczowi. Ten odkręcił korek i podał butelkę Wiochnie, mówiąc:

— Proszę powąchać, jak to pięknie pachnie.

Podsunął jej to wszakże pod nos tak silnie, że nie zdołała nawet się cofnąć i siłą rzeczy musiała wciągnąć w płuca ostry zapach, wydobywający się z butelki. Był to zapach przykry, jakiś taki „apteczny", wręcz nieznośny. Chciała się odwrócić, lecz nie mogła, ponieważ Julicz przytrzymywał ją z tyłu za kark.

Chwyciła go za rękę, trzymającą buteleczkę, chcąc go odepchnąć, lecz nie zdołała. Jej uścisk wnet osłabł, ramiona opadły bezwładnie, oczy zaszły jej mgłą, zmrużyła je i już nie zdołała otworzyć... Padła na poduszki zemdlona, jakby zmarła...

— Załatwione — szepnął z zadowoleniem Julicz.

— — — — — — — — — —

Jan Charecki postanowił na razie zostać w Żyrardowie. Chciał odnaleźć młodzieńca, który go uratował od śmierci głodowej. Nie było to łatwe. Miał, co prawda, w kieszeni daną mu przez niego pięciozłotówkę, ale cóż to znaczy?

Dowiedział się wreszcie, że jest tu dom noclegowy dla bezdomnych, gdzie dają nocleg za dziesięć groszy. Udał się tam więc i po raz pierwszy od dwóch tygodni doznał wreszcie rozkoszy spędzenia nocy pod dachem z możnością rozebrania się. Spał przeszło dwanaście godzin ciężkim, kamiennym snem.

Gdy otworzył oczy nazajutrz, było już południe. Dłużej nikomu nie wolno było tu pozostawać. Wolno było najwyżej wrócić ponownie wieczorem.

Wyszedł więc, kupił sobie w sklepiku bułkę i dziesięć deka kiełbasy, a popił... wodą z kranu na dworcu kolejowym. Chciał jeszcze zostać w Żyrardowie, ale po tym doszedł do innego wniosku. Za bardzo się tu jakoś na niego gapiono. Policjanci przyglądali mu się podejrzliwie. Raz jeszcze spróbował odszukać swego zbawcę, gdy mu się to jednak i tym razem nie udało, postanowił ruszyć na dalszą włóczęgę.

Szedł, szedł, minął Warszawę i ruszył wzdłuż Wisły. Był zmęczony pod wieczór. Szukał miejsca, gdzie by mógł spędzić noc. Było już ciemno, gdy dotarł do zwałów cegieł. Były ustawione w bloki, a między nimi były jakby małe ławy. Na jednej z takich ław z cegieł postanowił Jan Charecki przenocować. Ułożył się tam więc do snu, ale pomimo zmęczenia nie mógł zasnąć. Dręczyły go złe myśli.

— Hola, panie ładny! — zawołał nagle głos szorstki, zachrypnięty i mrukliwy.

Jan Charecki zerwał się, zaniepokojony. W świetle księżyca ujrzał przed sobą osobnika lat około pięćdziesięciu, dość wysokiego w gumowej kurtce i cyklistówce. Miał twarz zniszczoną ale rysy raczej delikatne. Był jednak bardzo zaniedbany, nieogolony. Oczy błyszczały mu jakoś dziwnie...

Miał czerwoną latarkę, zaświecił nią Janowi w twarz i nalegał:

— Cóż to, hrabia nie raczy nawet odpowiedzieć?

— Bardzo przepraszam — odparł Jan Charecki — ale byłem tak zaskoczony... poza tym pogrążony w zadumie...

— Pan poeta?

— Po prostu nieszczęśliwy...

— Nieszczęśliwy? O, to możecie towarzyszu, w całej pełni liczyć na moje względy. Dla nieszczęścia ludzkiego miałem zawsze szacunek...

Co rzekłszy z przejęciem, wywierającym wrażenie raczej śmieszne, postawił na cegłach swoją latarkę i długo, a bacznie wpatrywał się w Jana Chareckiego. Wreszcie rzekł:

— Pan... pan jest na pewno człowiekiem niezwykłym... Ręczę za to... Znam się na ludziach.

— Myli się pan. Jestem po prostu biednym nieszczęśnikiem.

— Dobrze wiedzieć i to. Szuka pan może pracy?

— O, tak! Niestety, daremnie. Przyjąłbym nawet najcięższą. Ale i to się nie udaje.

— Dlaczego właściwie?.. — zapytał tamten i urwał, bo widział, że wprowadził tym swego rozmówcę w niemałe zakłopotanie, więc zapytał już inaczej. — Rzeczywiście, o to mniejsza, bo każdy może mieć swoje tajemnice, więc proszę mi tylko powiedzieć, co pan tu robi i przed kim pan się kryje...

(Dalszy ciąg jutro)



W ostatniej jednak chwili Nelly opamiętała się. Jakaś wyższa siła, nad którą człowiek nie ma już władzy, odciągnęła ją od okna. Zawładnęły nią obecnie zupełnie inne myśli; myśli, które osłabiły nieco wrażenie, jakie wywarł na niej wstrząsający ten list; myśli, które nagle wpłynęły uspakajająco na jej wzburzony umysł...

Znalazła nagle inne wyjście z tej straszliwej sytuacji, w jakiej się znalazła.

— Dlaczego mam aż tak rozpaczać? — pomyślała. — Czy nie powinnam raczej być wdzięczna losowi za ten niezwykły zbieg okoliczności?..

Za jednym przecież zamachem odnalazła ojca i matkę... A czy Harry nie będzie się cieszył, gdy dowie się, że ona jest jego córką... jego rodzonym dzieckiem?.. Przecież niejednokrotnie opowiadał jej, jak boleje nad tym, iż jest bezdzietny i że nie ma następcy, który by odziedziczył po nim jego wielki majątek.

A może on przyjmie tę wiadomość zupełnie inaczej, niż ona to sobie wyobraża?.. Może będzie to dla niego straszny cios?.. Jest przecież zrozumiałe, że będzie cierpiał i to srodze cierpiał, gdy dowie się, że kobieta, którą gorąco kocha i z którą zamierza się pobrać, jest jego córką.

Umysł Nelly jeszcze nigdy nie pracował tak gorączkowo. Nagle wpadła na zupełnie inny pomysł: może nie wspomnieć Harremu o otrzymanym liście?.. Poprosi również starego ekspedytora, aby nikomu nie opowiadał o nadejściu listu.

— Tak, to będzie najlepiej — postanowiła w końcu Nelly. — Nie wspomni o tym Harremu i bez niego uda się do matki... Tak... Uczyni to jeszcze w tym tygodniu... Wszystko natomiast opowie matce... wszystko... I w Filadelfii obie zastanowią się nad tym, co należy uczynić...

Instynkt podszepnął jej, że jest to najlepsze wyjście z tej przykrej sytuacji. Harry nie powinien na razie wiedzieć o tej strasznej tajemnicy. Zdawała sobie bowiem sprawę, że mogło to spowodować straszną katastrofę... Musi przed tym pomówić z matką...

Zaraz też swoje postanowienie wprowadziła w czyn. Obawiając się, że mister Joseph może nagle wrócić z podróży i dowiedzieć się o wszystkim, porozumiała się Nelly z Gampertem i poprosiła go, aby nie opowiadał Josephowi o przybyciu listu z Filadelfii.

— Rozumie pan, mister Gampert — tłumaczyła mu Nelly — jest to tego rodzaju list, że może on przysporzyć mister Josephowi wiele kłopotów...

— Aha... rozumiem...

— A więc pan mi przyrzeka...

— Oczywiście... Dlaczego miałbym odmówić prośbie pani?.. Poza tym jeśli tylko idzie o zdrowie mister Josepha, jestem gotów uczynić wszystko, aby je oszczędzać...

— Bardzo panu dziękuję...

Nelly wezwała do siebie również starego ekspedytora, Króla i poprosiła go o to samo.

— Pan rozumie, mister Joseph może wskutek tego listu mieć wiele przykrości...

— Wszystko już rozumiem...

— Niech pan również nie piśnie słowem o tym, że zemdlałam... — prosiła go Nelly drżącym głosem.

— All right... — postąpię tak, jak pani sobie tego życzy, miss Nelly...

Nie wiedziała tylko Nelly jednego Gdy opuszczała pokój mister Gamperta, przebiegły ten i mściwy człowiek przyglądał się jej uważnie, uśmiechając się zjadliwie...

I nazajutrz, jak gdyby Nelly przeczuwała, wrócił z podróży mister Joseph. Przyjechał około godziny dziesiątej wieczorem. Nelly od kilku godzin była pochłonięta czytaniem książki, która nią wstrząsnęła i wprawiła jednocześnie w osłupienie. W książce tej Nelly ujrzała bowiem odbicie swego tragicznego życia. Była to powieść niemieckiego powieściopisarza, Leonarda Franka. Autor opisywał w niej gorącą miłość dwojga ludzi, którzy nie wiedzieli, że są rodzeństwem.

Nelly była tak zatopiona w lekturze i tak przejęta losem kochających się bohaterów powieści, że nie spostrzegła, ani nie słyszała, jak Joseph otworzył drzwi i wszedł do pokoju...

Joseph zaś umyślnie nie zapukał do drzwi Chciał bowiem swoim niespodziewanym przybyciem sprawić Nelly niespodziankę... Pisał jej, że przyjedzie nazajutrz... Udało mu się jednak wszystkie sprawy załatwić wcześniej niż przypuszczał i silnie tęskniąc za Nelly, od razu przybył do Nowego Jorku...

Dopiero gdy Joseph zatrzymał się, przy szerokim tapczanie, na którym było mnóstwo małych poduszek, Nelly zauważyła go i instyktownie krzyknęła. Książka spadła na dywan, a twarz Nelly pokryła się śmiertelną bielą.

— Nelly — porwał ją w ramiona. — Wybacz mi! Niechcący przestraszyłem ciebie!.. Wybacz mi, chciałem ci sprawić niespodziankę...

Mimo nadludzkich wprost wysiłków Nelly nie zdołała wrócić do równowagi. Chciała coś powiedzieć, ale język odmówił jej posłuszeństwa. Chciała się uśmiechnąć, aby na razie nie zdradzić się ze swą straszliwą tajemnicą... Ale zamiast uśmiechu pojawił się na jej twarzy dziwny grymas...

— Boże drogi! Aż tak się przeraziłaś kochanie? — usiadł przy niej Joseph i przytulił do siebie jak przestraszone dziecko. — Ale moje zamiary były zupełnie inne... — ujął nagle jej dłonie i zaczął pokrywać pocałunkami... — Wybacz mi, kochanie...

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

21 Lutego

WTOREK

Eleonora p., Feliks b.
Jutro: + Popielec, Piotr. św.
Słońca wsch. 7.05 zach. 17.23.
Księżyca wsch. 7.26 zach. 20.08.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1530 Koronacja Zygmunta Augusta.
1803 Wyjazd legionistów na San Domingo.
1809 Polacy z Chłopickim w zdobyciu Saragossy.
1846 Wybuch powstania w Krakowie.

PRZYSŁOWIA:

Kiedy luty szkodzi
Człek po wodzie brodzi.

ZŁOTE MYŚLI:

Mało mówić, a dużo i dobrze robić — to najlepsza polityka.

AFORYZMY:

Nawet najmniejsza kobieta potrafi ujarzmić Samsona.

WIADOMOŚCI:

Pałac papieski w Rzymie posiada 1.100 pokojów.

ŻARTY I FRASZKI:

— Będzie z tobą krucho — mruknął cukiernik, robiąc kruche ciasto.

Tłumaczenie snów

P. Ajnoska. Mąż kocha Panią. O dawnej miłości zapomniał na zawsze. Pożycie wasze będzie pogodne i szczęśliwe. Niedomaganie będzie w domu w miesiącu marcu.

P. Lutyk. Z. Z. Spełnią się marzenia. Sprawa sądowa będzie, pomyślnie zakończona. Blondyn średniego wzrostu wyłudzi od Pana parę złotych. Proszę wystrzegać się alkoholu.

Nr. 28826. Przeprosi się Pani z narzeczonym. Przeżyje Pani duże i ciekawe zmiany. Pismo zdradza dobry charakter, dużo rozsądku.

17. Sztubaczka z Woli. Otrzyma Pani list. Radość będzie. Spełnią się marzenia. Proszę pomyśleć poważniej o przyszłości i liczyć na własne siły.

P. Dzidzia 16. Charakter pisma zdradza uczuciowość, skłonność do fantazjowania, temperament (to zresztą wynika również z listu, nie prawda?). Pozna Pani pewną tajemniczą osobistość, którą chciałaby Pani poznać. Na loterii grać nie radzę, przynajmniej w tym roku. Good bye, darling.

Okręty podwodne na widowni

Straszliwa ta broń odegra poważną rolę w najbliższej wojnie

Oświadczenie rządu niemieckiego, że zamierza skorzystać z przysługującego mu prawa budowy okrętów podwodnych, skonsternowało w dużym stopniu angielską opinię publiczną. Nie brak też było głosów, że dyplomacja niemiecka odniosła tu walny sukces nad brytyjską... i że podpisanie umowy londyńskiej (1935-37) było symbolicznym Trafalgarem, w którym tym razem zwycięzcami nie byli Anglicy.

A oto jak się rzecz przedstawia w ogólnych zarysach: Niemcy opierają swą dzisiejszą politykę na paragrafie „F" umowy londyńskiej, — „w przyszłości skład floty niemieckiej wynosić będzie 35 procent ogólnego tonażu floty angielskiej, co zaś dotyczy okrętów podwodnych, to Niemcy mają prawo posiadać ten sam tonaż co Anglia, z tym jednak, by stosunek obu flot pozostał w ramach 35 do 100".

Jednocześnie Niemcy zobowiązały się ograniczyć chwilowo swój tonaż podwodny do 45 procent angielskiego, chyba że „zmienne okoliczności zmuszą je do skorzystania z prawa podniesienia tonażu floty podwodnej do parytetu".

BŁĄD POLITYKÓW ANGIELSKICH.

Błędem brytyjskich polityków (a może i marynarzy) był więc nie sam układ — boć praktycznie nie było sposobu na powstrzymanie zbrojeń morskich Niemiec — ile przypuszczenie, że Niemcy będą zbyt słabe by móc wykorzystać przyznany im „prestiżowo' i „teoretycznie' parytet w dziedzinie okrętów podwodnych, i nie osiągną nawet „tolerancyjnych" 45 procent.

Tymczasem te ostatnie zostały osiągnięte bez trudu — Trzecia Rzesza rozporządzać będzie niezadługo 71 okrętami podwodnymi (15 po 740 ton, 24 po 500 ton, 32 po 250 ton) — i uprzedza, że zgodnie z układem dążyć będzie do osiągnięcia pełnego parytetu.

Mamy więc charakterystyczny przykład, że strona finansowa (bark pieniędzy) nie jest główną przyczyną niedorozwoju marynarek wojennych. Tam gdzie istnieje silna wola i świadomość konieczności posiadania marynarki wojennej, bez której trudno dziś o jakiekolwiek rozgrywki polityczne — nawet pokojowe —tam środki i sposoby na budowę okrętów znajdą się zawsze. Tam — gdzie woli tej czy świadomości nie ma - skarb może być pełny po brzegi, a flota mimo to nie powstanie...

NAWET MAŁY SJAM.

Przecież dziś mały Sjam — nauczony przykładem Chin, które zawczasu się na morzu nie zabezpieczyły, — buduje flotę wojenną większą nie tylko od zniszczonej chińskiej, ale też od floty nie jednego średniego państwa europejskiego.

Nawet Litwa — dotychczas ostatnia w szeregu, zgodnie z wiadomościami prasy francuskiej, zamówiła we Włoszech krażownik kanonierkę i dwa okręty podwodne.

Powracając do kwestii okrętów podwodnych, nie trudno nam stwierdzić przyczynę nacisku, jaką admiralicja niemiecka kładzie na tę broń, nawskroś nowoczesną. Lotnictwo bowiem — nie naruszając ogólnych zasad strategii morskiej — naruszyło do pewnego stopnia niektóre momenty równowagi taktycznej.

I dziś — okręt podwodny pospołu z wodnosamolotem, coraz więcej bierze na siebie zadań do tychczasowych nawodnych sił lekkich — wywiadu, korsarstwa służby patrolowej i blokadowej.

DWA TYPY OKRĘTÓW

Poza tym — jeśli wziąć rzecz z odwrotnego punktu widzenia — tylko dwa typy okrętów zdają się być absolutnie dobrze chronione od ataków z powietrza: Okręty liniowe, (pancerniki), rozporządzające silnym i wielowarstwowym pancerzem, a także silną artylerią przeciwlotniczą oraz właśnie okręty podwodne — mogące skrywać się w głębinach niedostępnych dla oka obserwatora. I to szczególnie na morzach północy, gdzie woda jest mało przezroczysta, a dni pogodne rzadkie.

Ilość krążowników lekkich do roku 1942 wyniesie tylko tuzin i sądzić należy, że okręty te raczej będą miały w przyszłości zadanie reprezentowania bandery niemieckiej na wodach egzotycznych. Natomiast dość duża będzie ilość kontrtorpedowców i eskortowców (około 64), przeznaczonych dziś głównie na ochronę sił ciężkich floty, m. in. też jako narzędzie walki z okrętami podwodnymi przeciwnika. Wreszcie 120 —130, a może i więcej okrętów podwodnych, stanowić będzie straszliwą broń — nie tyle przeciw okrętom podwodnym ZSRR (boć okrętów podwodnych nie zwalcza się okrętami podwodnymi), — ile przeciwko komunikacjom morskim każdego przeciwnika.

Okręty podwodne są tu bowiem nie tylko środkiem taktycznym, ile właśnie strategicznym, wymierzonym przeciw gospodarczej stronie egzystencji nieprzyjaciela. I dlatego właśnie Stany Zjednoczone — w obawie o bezpieczeństwo połączeń Europejskich, przenoszą część swojej wielkiej floty na Atlantyk.

SILNA FLOTA I LOTNICTWO.

Z tego wszystkiego widać jak wielką rolę odgrywa dziś morska siła zbrojna w wielkich przesileniach policznych i jak wielki ma wpływ na życie państw i narodów. Państwo, które siły takiej nie posiada narażone będzie zawsze na niespodzianki, wynikające z bezsilności na morzu.

Oto co, powinniśmy i w Polsce wiedzieć.

Silna flota podwodna i silne lotnictwo, w oparciu o zespół dobrze opancerzonych okrętów liniowych, to dziś podstawa polityki i bezpieczeństwa państw i narodów.



Na zdjęciu Niemiec Bradl, który w niedzielę, na zakończenie FIS w Zakopanem wygrał konkurs skoków, wyprzedzając takich asów, jak Marusarz, Ruud.

Na małej wokandzie...

Wystrzegać się złodziei

czyli: „Kupiec z ojca praojca"

(A. E.) — Antoni Piekarniak!

— Tak jest, proszę Sądu Najwyższego.

— Oskarżony jest pan o to, że w swym sklepie spożywczym sprzedawał pan towar fałszowany. A więc do mleka dolewał pan wody, masło mieszane było pół na pół z margaryną, szynka nieświeża, a chleb pochodził z nielegalnego wypieku.

Poza tym używał pan oszukańczej wagi, której wada polegała na tym, że do jednej z szal przyczepiony był ciężarek. A w dodatku wydawał pan klientkom reszty fałszywymi monetami, czyli jednym słowem ładny z pana ptaszek. No i co, przyznaje się pan do winy?

Oskarżony Piekarniak jedną dłonią przyciskał pokaźny brzuch, a drugą — kamizelkę, i z wyrzutem spoglądał na Sąd.

— Więc ja mam być ukarany? Ja? Kupiec z ojca praojca spożywczem interesem się trudniący? Za co? Że mie garkotłuki grochówką perfomowane oskarżyły?

Na wszystkie świętości się zaklinam, że niewinny jestem, proszę Sądu Ostatecznego! Nikogom nie skrzywdził! Parzygnaty kłamią!

O wiele jem się co stało, to nie z mojej winy! Ja to dbam o klejentelę, ostrzegam ją przed nieszczęściem!

No powiedzcie jedna z drugą — zwrócił się pan Piekarniak do oskarżających go pracownic domowych — nie wisi u mnie w sklepie napis: „Wystrzegać się złodziei"?

— Wisi — przyznały służące.

— No więc widzi pan sędzia! — rozłożył ręce oskarżony. — Upominałem klejentelę, napis jem powiesiłem; a że cholery nie dbały o to to i brały, co jem wtykałem, czy to śmietanę z mąką, czy też powidła z buraków, to już jejch wina.

Sąd skazał pana Piekarniaka na miesiąc aresztu.

WIELKA GRA ŻYCIOWA

Rozmaite są gry na świecie. Przeciętny człowiek nie w każdej z nich może wziąć udział, nie do każdej może zasiąść.

Nawet wielka gra życiowa nie daje równych szans wszystkim ludziom czyli graczom tej największej najbardziej powszechnej, przymusowej loterii. Jedni w kołysce już mają atuty w postaci urodzenia, stosunków, majątku. Inni nie przynoszą ze sobą nic i muszą sobie wszystko zdobyć. Nawet kwestia talentu czy charakteru bywa dziełem przypadku, spadku po poprzednich pokoleniach, życzliwości, lub niechęci losu.

Loteria Klasowa jest grą w której nie znajdujemy tych ograniczeń, do której każdy, bez względu na to, kim jest i w jakich warunkach żyje, może przystąpić z równymi szansami. Na kupno losu może sobie pozwolić każdy człowiek, nawet o skromnych zarobkach, byle liczył się z groszem i utrzymywał swój budżet w jakim takim porządku. Gra na loteri nie wymaga uprzedniego przygotowania, ani nie zabiera czasu. O rezultatach decyduje los, na który nie można oddziałać prośbami, ani groźbami, wpływami, ani protekcjami Los jest sprawiedliwy, wygrać może każdy i dlatego loteria zasługuje pod każdym względem na miano gry najbardziej demokratycznej, a tym samym najbardziej współczesnej.

A wygrać będzie można już w rozpoczynającym się dnia 23 lutego ciągnieniu pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Kto grozi wypaleniem oczu

tego należy „zlikwidować"

P. Ala K. pisze nam:

„Znam chłopca, z którym widywałam się często. To bardzo dobry i bardzo ładny chłopiec, ale jakoś nie wywiera na mnie większego wrażenia, jak pewien inny, ale tamtego znów ja zdobyć nie mogę. Mówi że może za parę lat, owszem, ale na razie stanowczo mi odmawia, pomimo, że przyznaje, iż mu się podobam.

Więc w dalszym ciągu jeszcze jakiś czas spotykałam się z tym pierwszym, ot po prostu z litości, obecnie jednak zerwałam z nim, bo nie chcę sobie nim niepotrzebnie głowy zawracać i zająć raczej już kimś innym. On zaś grozi, że mi oczy wypali..

Tym się znów tak bardzo nie przejmuję, ponieważ śmierci się nie boję. Jednak jestem obecnie w rozterce duchowej i nie wiem, co począć, liczę więc na to, że Ty mi poradzisz, Redaktorze, bo wszystkim radzisz, jak ojciec, więc chyba i mnie nie odmówisz, prawda? Ja zaś Ci będę za to wdzięczna całe życie".

* * *

Wydaje mi się, że Pani sama sobie doskonale radzi. Słusznie przestała się Pani spotykać z tym niekochanym, bo rzeczywiście nie ma sensu obcować z kimś nieszczególnie sympatycznym, a nawet powiedziałbym wyraźnie niesympatycznym, bo kto grozi wypaleniem oczu, tego trzeba natychmiast zlikwidować. Lepiej być z daleka od takich typów!

Co do wymarzonego, to nie bardzo zdaję sobie sprawę, dlaczego odracza ziszczenie marzeń Pani? Czy może jest między Wami duża różnica wieku? Może uważa, że Pani jest dla niego za młoda? Jeżeli tak, to może rzeczywiście warto by nieco poczekać, na razie zaś urozmaicać sobie czas innymi znajomościami, których, zapewne, Pani nie zbraknie.

Słowem, widzę, że z Pani bardzo rozsądna panienka i rada moja jest Pani właściwie zbyteczna. Oby Pani i nadal tylko tak mądrze i rozważnie rozumowała.

Stosunki handlowe niemiecko-angielskie

ulegną w najbliższym czasie radykalnym zmian m

BERLIN. Niedzielna prasa niemiecka, wbrew sceptycznej opinii niektórych kół brytyjskich lansuje w dalszym ciągu wiadomość o rychłym przybyciu do Berlina angielskiego podsekretarza stanu do spraw handlu zagranicznego, Hudsona, który odbyć ma z dyrektorem ministerstwa spraw zagranicznych Wichlem rozmowy wstępne na temat reorganizacji stosunków angielsko-niemieckich.

Wizyta p. Hudsona odbyć się ma, jak twierdzą czynniki niemieckie, jeszcze przed przybyciem tu brytyjskiego ministra przemysłu i handlu, Stanleya, który, jak wiadomo, weźmie udział w bankiecie, wydanym na cześć delegacji przemysłowców brytyjskich. Delegacja ta przybędzie do Niemiec 15 marca.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przede wszystkim stronie niemieckiej zależy na wizycie ministrów angielskich. Widocznie czynnikom niemieckim udało się pozyskać pozytywną odpowiedź p. Hudsona na odbycie rozmów jeszcze przed rozpoczęciem rokowań z delegacją przemysłowców brytyjskich.

Zdaniem dobrze poinformowanego „Essenęr National Zeitung". celem rozmów delegacji przemysłowców brytyjskich z przemysłowcami niemieckimi będzie zbadanie możliwości poprawy ogólnej wzajemnych stosunków gospodarczych, nadzieje bowiem, jakie łączono w swoim czasie z zawartym w roku ub. brytyjsko-niemieckim układem gospodarczym, nie ziściły się.

Rzesza bezskutecznie czekała na wzmożone zakupy niemieckich artykułów przemysłowych przez Anglię, nie mogła ona wobec tego przystąpić też do realizacji swojego pierwotnego planu, a mianowicie powiększenia importu towarów brytyjskich.

Czy dojdzie do spotkania Hitlera, Mussoliniego i gen. Franco

RZYM. Pogłoski prasy paryskiej o bliskim spotkaniu w jednym z miast włoskich, Mussoliniego, Hitlera i gen. Franco nie zostały tu potwierdzone, ani zaprzeczone.

„Popolo d'Italia" nazywa wiadomość fantastyczną. Dziennik wyraża opinię, że pogłoska prasy paryskiej jest manewrem, mającym na celu odroczenie uznania gen. Franco przez Francję i Anglię.

Samobójstwo więźnia

CHORZÓW. Przed kilku dniami z więzienia w Mysłowicach został odstawiony do szpitala w Chorzowie Jan Kandziora. Pomimo choroby Kandziora wykradł się z sali szpitalnej, dostał się na strych i skradł tam większą ilość garderoby, z którą zbiegł.

Wkrótce jednak policja ujęła złodzieja i osadziła go w areszcie, gdzie Kandziora popełnił samobójstwo, wieszając się na szaliku u rury centralnego ogrzewania.

Szef policji niemieckiej zabił w Białowieży 3 dziki

Ogółem „ofiarami" padło 27 dzików

BIAŁOWIEŻA. W niedzielę przybył w godzinach rannych pociągiem do Białowieży szef S. S. Himmler, celem wzięcia udziału w polowaniu reprezentacyjnym, które rozpoczęło się o godz. 8 rano na terenie nadleśnictwa Hajnówka.

W polowaniu biorą nadto udział: min. Kościałkowski, gen. Kordian - Zamorski, gen. Schally, radca Lubomirski z ambasady polskiej w Berlinie, radca Kurnatowski z M. S. Z. naczelny łowczy Rzeszy Scherping i szereg inych osób.

Gość niemiecki, który po raz pierwszy bawi w puszczy Białowieskiej, zabił trzy dziki. Ogółem dzików padło 27 sztuk.

Gospodarzem terenów myśliwskich, na których odbywa się polowanie, był dyr. Nejman, prowadził polowanie insp. Doubrawski.

Cała rodzina zaczadziała

Jedna osoba zmarła, a stan dziecka jest beznadziejny

ŁÓDŹ. Tragiczny wypadek wydarzył się w rodzinie 32-letniego Mieczysława Gołębiowskiego, w Łodzi przy ul. Piwnej 4. Wczoraj wieczorem przed ułożeniem się do snu, żona Gołębiowskiego, 20-letnia Leokadja, napaliła w piecu i poszła spać razem z dziećmi, 6-letnią córeczką i 1 i pół miesięcznym synkiem.

Gdy rano do Gołębiowskich przyszła z wizytą ich krewna i nie mogła dostukać się do drzwi, wyważono je przy pomocy dozorcy. W mieszkaniu zastano całą rodzinę, nieprzytomną.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Gołębiowskiej; pozostałych przewieziono do szpitala. Stan córeczki Gołębiowskich jest beznadziejny, natomiast Gołębiowskiego i synka uda się uratować.

Przywrócenie komunikacji między Francją a H szpanią

PARYŻ. Prace prowadzone na stacjach Irun i Hendaye, związane z przygotowaniami do przywrócenia normalnego ruchu kolejowego pomiędzy Hiszpanią narodową a Francją, dobiegają końca.

Koła dobrze poinformowane twierdzą, że już w najbliższy czwartek kursować będą w każdym kierunku po dwa pociągi pośpieszne i 6 osobowych dziennie.

Dzieło o Wielkim Marszałku

wydane nakładem Anglików

LONDYN. W przyszłym tygodniu ukaże się nakładem firmy wydawniczej „Routledge and Comp". w Londynie wielka monografia p. t. „Marshal Joseph Piłsudski" pióra prof. Reddawaya.

Prof. Reddaway, będący członkiem redakcji 2-tomowej „History of Poland", przygotowanej przez uniwersytet w Cambridge, która ukaże się z końcem b. r., odbył w ciągu ostatnich 3 lat poważne studia nad współczesną historią Polski i dzieło jego o Marszałku Piłsudskim będzie cennym wzbogaceniem angielskiej literatury politycznej o Polsce.

Dwudniowe obrady

Centralnego Zw. Młodej Wsi

W niedzielę rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady zjazdu Centralnego Związku Młodej Wsi, w ramach którego odbędzie się pierwszy zjazd akademickich kół Młodej Wsi.

Koła te, stworzone w miastach uniwersyteckich, mają za zadanie skupiać młodzież wiejską, rozproszoną po uczelniach, związać ją ze wsią, kształtować jej poglądy oraz wprządz do czynnych prac terenowych w kołach młodzieży wiejskiej.

Zjazd C.Z.M.W. rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, odprawionym w kościele św. Krzyża, na intencję pomyśnych obrad. Na obrady przybył p. minister rolnictwa i ref. roln. Juliusz Poniatowski, prezes Centralnego Tow. Org. Kółek Rolniczych sen. Malski, prezes Zw. N. P. Nowicki, poseł Lechnicki i inni.

Przed przystąpieniem do obrad prezes Centralnego zw. Młodej Wsi Gierat dezwał obecnych do uczczenia pamięci ś. p. Ojca Św. Piusa XI.

Powitalne przemówienie wygłosił min. Poniatowski.

Wyrok śmierci w Haifie

na powstańca, schwytanego z bronią w ręku

JEROZOLIMA. W kilku dzielnicach Jerozolimy zarządzono na przeciąg 2 dni gaszenie świateł, a to z powodu napaści zbrojnych, których ofiarą padło 2 przechodniów, Rosjanin i Żyd.

Podobne zarządzenie wydano na przeciąg 24 godzin w Jaffie, gdzie dokonano zamachu na Araba.

Trybunał wojskowy w Haifie skazał na karę śmierci powstańca, schwytanego z bronią w ręku.

Trzem Arabom, skazanym na karę śmierci, gen. Haining zamienił tę karę na dożywotnie więzienie.

U.S.A. — Dąb 5:1

Wysokie zwycięstwo hokeistów amerykańskich

KATOWICE (tel.) Pierwszy w Katowicach występ wicemistrzowskiej drużyny świata, reprezentacji U. S. A. nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania i zgromadził zaledwie 2000 widzów. Przeciwnikiem drużyny amerykańskiej był zespół klubowy Dębu. Zwyciężyła Ameryka zdecydowanie 5:1 (2:0, 2:0, 1:1).

Drużyna amerykańska nie zrobiła jednak na widzach takiego wrażenia, jak drużyna kanadyjska. Amerykanie rozporządzali wprawdzie imponującą szybkością, jednakże co do umiejętności technicznych ustępowali wyraźnie drużynie kanadyjskiej. Dobrą cechą drużyny amerykańskiej, to dobre prowadzenie krążka, krycie, a ponadto szybkość.

Drużyna Dębu wypadła blado, a na większości graczy znać było wyraźne przemęczenie.

PORAŻKA BOKSERÓW WARSZAWSKIEGO OKĘCIA W KRAKOWIE.

KRAKÓW (tel.). W niedzielę wieczorem w Krakowie odbył się mecz bokserski Okęcie (Warszawa) — Wisła (Kraków), zakończony niespodziewanym zwycięstwem Wisły w stosunku 9:7.

Mecz zgromadził ponad 800 widzów, którzy pragnęli zobaczyć reprezentanta Polski Czortka.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu zawodnicy Wisły):

Waga musza: Juszczyk po pięknej walce zwyciężył na pkt Wójcika, przy czym Wójcik w każdej rundzie „odpoczywał" na deskach do 7-iu.

W wadze koguciej Łęczyński uległ na pkt Tworkowi.

W piórkowej Bałucki przegrał wysoko na pkt z Czortkiem, przy czym bokser warszawski wykazał doskonałą formę.

W lekkiej Chlipkiewicz zremisował z Muellerem.

W półśredniej Marzec uległ na pkt. Bąkowskiemu.

W średniej Powalski zwyciężył Grejnera.

W półciężkiej Zbik znokautował w pierwszej rundzie Krawczyka.

W ciężkiej Staszkiewicz wypunktował Urbana.

Awantury czeskich faszystów

zlikwidowane przez policję

PRAGA. Wczoraj wieczorem odbył się w Pradze uroczysty obchód rocznicy urodzin gen. Gaydy, przywódcy faszystów czeskich, którzy przystąpili do narodowego stronnictwa jedności.

Gdy stronnicy gen.Gaydy energicznie domagali się zapowiedzianego od dłuższego czasu zniesienia wydanego na Gaydę wyroku dyscyplinarnego oraz jego rehabilitacji, policja przerwała zgromadzenie i przystąpiła do opróżniania sali.

Doszło przy tym do ostrych starć pomiędzy stronnikami Gaydy i policją, która zaaresztowała kilkunastu faszystów czeskich.

F.I.S. Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie

ZAKOPANE. (tel.) W niedzielę o godz. 17 ogłoszone zostały w Zakopanem oficjalne wyniki otwartego konkursu skoków o mistrzostwo świata. Nazwisko zwycięzcy było wielką sensacją tegorocznych zawodów FIS, obfitujących zresztą w wiele niespodzianek.

Tytuł mistrza w skokach otwartych przyznali sędziowie Niemcowi Bradlowi. Zawodnik ten miał wprawdzie największą przeciętną długość obu skoków, lecz pod względem stylu ustępował zarówno Norwegom, jak i Erikssonowi oraz Stanisławowi Marusarzowi.

Ogólnie liczono się ze zwycięstwem najlepszego stylisty Birger Ruuda (Norwegia), który zresztą miał najdłuższy skok dnia. Przyznanie pierwszego miejsca Bradlowi zaskoczyło wszystkich — nawet Niemców.

Oficjalna punktacja pierwszych 12-tu zawodników przedstawia się następująco:

1) Bradl Joseph (Niemcy skoki 80,0 m. i 76,5 m., 2) Birger Ruud (Norwegia) 76,5 m. i 79, m., 3) Kongsgaard (Norwegia) 76,5 m. i 79 m., 4) Eriksson (Szwecja) 78 m. i 78 m., 5) Stanisław Marusarz (Polska) 74 m. i 78,5 m., 6) Myhra Hilmar (Norwegia) 79 m. 76 m.

Wśród pierwszych 12-tu zawodników sklasyfikowano 4-ch Norwegów, 4 Niemców, 2 Polaków oraz po jednym Szwedzie i Finie.

ZAKOPANE (tel.). W niedzielę wieczorem na stadionie narciarskim w Zakopanem odbyło się uroczyste zamknięcie zawodów FIS i rozdanie nagród zwycięskim zawodnikom.

Uroczystość zainaugurowana została przemówieniem prezesa PZN. wiceministra Bobkowskiego, który w paru zdaniach świetnie scharakteryzował wysiłek organizacyjny PZN., czynników państwowych i społecznych, oraz podkreślił wysiłek sportowy zawodników, stwierdzając, że celem wysiłku sportowego jest walka, a nie wynik. Przemówienie swoje wygłosił wiceminister Bobkowski w językach polskim, francuskim i niemieckim.

Imieniem FIS odpowiedział po polsku prezes międzynarodowej federacji narciarskiej mjr. Oestgard, dziękując Polskiemu Związkowi Narciarskiemu za świetną organizację zawodów, gościnność Polaków i zwycięską walkę organizatorów z niesprzyjającymi warunkami. Wobec tych wszystkich trudności PZN. zdał celnie swój trudny egzamin.

Z kolei przystąpiono do rozdania nagród.

Zabiegi Anglii i Niemiec

o wpływy w Rumunii

BUKARESZT. W kołach bankowych utrzymują, że angielska grupa finansistów w porozumieniu z tutejszą firmą stalową „Malaxa & Auschnit", rozważa plan inwestowania poważniejszych kapitałów w rumuńskim przemyśle stalowym i częściowo w przemyśle drzewnym.

Bawiąca tu równocześnie delegacja niemiecka handlowa zabiega o koncesje mineralne wzamian za dostawy niemieckich materiałów wojennych dla armii rumuńskiej.

Dezyderaty rzemiosła

w sprawie ustawy o podatku obrotowym

Dnia 15 lutego r. b. delegacja Samorządu Gospodarczego i przedstawiciele Rzemiosła na czele z Prezesem A. Snopczyńskim i Dyrektorem Sikorskim była przyjęta przez Dyrektora Departamentu Przemysłu i Rzemiosła Z. Łojko, a w dniu następnym przez Dyrektora Departamentu Podatkowego w Ministerstwie Skarbu Dr. Jerzego Lubowickiego, przedstawiając dezyderaty rzemiosła w związku z wchodzącą w życie ustawą z dnia 4 maja 1938 r. o podatku obrotowym.

Na obu konferencjach poruszono w szczególności sprawę sytuacji rzemiosł spożywczych, jak piekarstwo, rzeźnictwo i wędliniarstwo, dla których Samorząd Rzemieślniczy uważa za konieczne przyznanie ulgowych stawek podatku obrotowego.

Również delegacja zwróciła się o rozciągnięcie obowiązujących bonifikat 1/3 podtku obrotowego, stosowanej dla płatników opłacających zaliczki na giełdach mięsnych i na te tereny gdzie giełd nie ma, a zaliczki są pobierane na mocy porozumienia z władzami skarbowymi.

Wreszcie delegacja wysunęła potrzebę wydania okólnika zezwalającego na zwiększenie zatrudnienia w r. 1939 bez obowiązku nabycia wyższego świadectwa przemysłowego, w związku ze zniesieniem tych świadectw poczynając od dn. 1-go stycznia 1940 r.



Aniela udała się do pobliskiej cukierni, gdzie napisała list do pani Stanisławy, wyjaśniający przyczynę swego odejścia. W liście tym zawiadomiła ją również, że ją oczekuje w tej samej cukierni wieczorem. List ten wysłała przez chłopca.

Tymczasem pani Stanisława powróciła do domu, w towarzystwie obładowanej paczkami służącej: pierwsza wróciła służąca. Pani Stanisława pozostała jeszcze kilka chwil na schodach, spotkała bowiem sąsiadkę, z którą chciała pomówić o wojnie i walkach na froncie.

— A drożyzna, moja pani, rośnie jak na drożdżach...

— A czy można kupić, to, czego potrzeba?

— No, tak, wszystko idzie dla wojska i tylko dla wojska...

— Oby tylko nie było jeszcze gorzej... — sąsiadka pożegnała panią Stanisławę, wzdychając ciężko.

— Niech nam Bóg pomoże...

Powróciwszy do domu, ujrzała zdziwiona pani Stanisława swego męża, który nigdy o tej porze nie zjawiał się w domu.

Mandricz siedział na brzegu krzesła, jak gdyby bardzo się gdzieś śpieszył i czytał gazetę. Raczej udawał, że czyta. Tak, jak gdyby przed chwilą, słysząc, że żona jego wraca, wziął gazetę do ręki. Zaciągał się papierosem i wypuszczał kłęby dymu, chcąc ukryć ironiczny uśmiech, który osiadł na jego mięsistych wargach.

Pani Stanisława weszła do pokoju dziecka, gdzie Ireczka była tak zajęta zabawą, że się nawet nie obejrzała na matkę.

Dopiero gdy pani Stanisława zauważyła, że nie ma nawet palta Anieli, zapytała niespokojna i zakłopotana:

— Gdzie jest panna Aniela?

— Cóż to, miałem jej pilnować? — odrzekł ostro Mandricz, nie podnosząc nawet wzroku z gazety.

— Czy nie mówiła, dokąd idzie?

— A czym ją widział?

— Nie rozumiem... — powiedziała zakłopotana pani Stanisława. — Byłeś w domu, gdy ona wyszła. Czy nie powiedziała, dokąd wychodzi?

— A skąd wiesz, żem ją w domu zastał? — odrzekł tonem wyrzutu i gniewu. — Właśnie miałem szczery zamiar zapytać ciebie, od kiedy to pozostawia się Irkę samą w mieszkaniu?

Pani Stanisława zdziwiła się, sądząc, że mąż jest pijany.

— Nie rozumiem, co się stało. Gdy wychodziłam, pozostała tu panna Aniela w towarzystwie Ireczki...

— Na pewno śniło ci się to wszystko... — krzyknął nagle Mandricz. — Gdy powróciłem do domu, nie było tu nikogo, prócz Ireczki...

— To niemożliwe! Niech Marysia powie!

Zawołano służącą, która potwierdziła słowa pani Stanisławy; Ireczka pozostała w mieszkaniu z panną Anielą.

Mandricz tak ofuknął służącą, że przestraszona wybiegła szybko do kuchni...

— Pragniecie wmówić mi niestworzone rzeczy?.. Obie nieprzytomne!.. Idą sobie na miasto, pozostawiając dziecko same, bez opieki, na łaskę losu... A tymczasem złodzieje mogli wynieść z mieszkania resztki moich rzeczy... Jeżeliś pozostawiła Anielę, gdzie się ukryła ona teraz? Śpieszę się do pracy, a muszę pilnować jak dozorca mieszkania...

Po tych słowach Mandricz rzucił gazetę na stół i wszedł do swego gabinetu.

Pani Stanisława stała zmieszana. nie wiedząc sama, co to wszystko oznacza.

Czyżby Aniela naprawdę nagle odeszła, pozostawiając mieszkanie i dziecko, które przecież tak kochała? Czemu to uczyniła? Czemu miałaby tak postąpić? — dziwiła się sama i weszła do pokoju Ireczki, w nadziei, że tam panna Aniela pozostawiła kartkę wyjaśniającą, dlaczego odeszła... Musiała chyba wyjaśnić co oznacza tak dziwne postępowanie...

Ale zanim zdołała jeszcze odwrócić się, usłyszała rozgniewany krzyk swego męża, krzyk, który rozlegał się w całym mieszkaniu:

— Stasiu! Stasiu!

Przerażona weszła pani Stanisława do gabinetu, gdzie Mandricz stał nachylony nad swym biurkiem i czegoś szukał w szufladzie. Burczał pod nosem:

— Do licha! Nie jestem pewien ludzi we własnym domu!

— Co się stało. Po coś mnie wołał — zapytała pani Stanisława.

— Co się stało? — krzyknął jeszcze głośniej. — Kto grzebał w moim biurku?

— Wiesz o tym, że nikt nie ma dostępu do biurka... — odrzekła pani Stanisława przytłumionym głosem, znając już jego metodę wywoływania awantur.

— Ale zapewniam ciebie, że ktoś tu grzebał! — uderzył tak silnie w stół, że wszystko podskoczyło do góry.

— Wiesz, Wacku, że to jest niemożliwe. Czyś coś zgubił? Poszukaj uważnie!

— Wszystko przeszukałem, ale nie znalazłem...

— Czego szukasz?

—— Przyznaj się, Stasiu! Tyś zabrała z mojej szuflady pięćset rubli?.. Pięćset rubli leżało tu, w tej szufladzie... Potrzebne mi są teraz pieniądze, po to powróciłem do domu...

— Wacku, bój się Boga, co też pleciesz! — pani Stanisława poczuła nagle ból w sercu. — Czym kiedyś się tu zbliżała? Zamykasz przecież wszystko na klucz...

— Kluczyk można podrobić!..

— Wacek! — zawołała spazmatycznym głosem pani Stanisława, czując, jak nogi uginają się pod nią.

— Kto zabrał pięćset rubli? Kto?.. Pełno tu złodziei! Marysiu! Marysiu!

Przerażona służąca nadbiegła do gabinetu, z taką miną, jak gdyby wybuchnął pożar. Gdy zaś dowiedziała się, co zaszło, przeżegnała się i wybuchła tak głośnym płaczem, że dziecko porzuciło zabawki, przybiegło również do gabinetu, rozpłakało się, i tuląc się do matki, zawołało:

— Mamusiu, czemu jest tatuś taki zły?

Mandricz usiłował jeszcze szukać. Ale w końcu zatrzasnął szufladę, zamknął ją na klucz i stanowczym głosem powiedział:

— Ty — nie! Marysia — także nie! Ireczka — oczywiście nie! A więc to t a na pewno ukradła pieniądze!

— Wacek, co ty pleciesz! — nie panując nad sobą, pani Stanisława, wybuchnęła nagle płaczem. — Na jakiej podstawie twierdzisz coś podobnego? Przypomnij sobie, poszukaj, możesz gdzieś zostawił!

— Nie, nie zapomniałem! — krzyczał w gniewie.

— Rozumiem teraz już, czemu ta szlachetna panna Aniela ulotniła się nagle! Ale ja nie znam litości!.. U licha, i taką karmić u siebie w domu!..

— Ależ, Wacku!

Mandricz nie pozwolił jej jednakże dojść do słowa. Wzburzony do najwyższego stopnia wybiegł do przedpokoju, ubrał się, i powtarzając wciąż:

— Teraz nauczę tę złodziejkę — wybiegł na ulicę.

Pani Stanisława opadła na krzesło, przygnębiona i złamana, tuląc do siebie Ireczkę.

„Czyżby to możliwe?" — waliło jak młotem w jej skroniach? — Czyżby ta szlachetna, delikatna, dobrze wychowana panna Aniela mogła zdobyć się na podobne łajdactwo? Złodziejka? Ta piękna panna Aniela, dla której brat jej gotów był pójść w ogień!

— Nie, nie — uspokaja siebie. — Nie może w to uwierzyć!.. Ale Wacek nie wyssał zapewne tej historii z palca... Brak mu 500 rubli! I czemu to naprawdę ta panna Aniela tak nagle zniknęła!

Nagle wpadła pani Stanisława na nową myśl: może Wacek ją naprawdę oszukał?.. Przypomniała sobie, że gdy pewnego razu , podczas gry w karty, stracił większą sumę pieniędzy, opowiedział jej także, że go okradli... Dopiero po pewnym czasie dowiedziała się prawdy... Otarła łzy dziecka, przytuliła je mocno do siebie i zapytała:

— Powiedz, Irusiu! Czy panna Aniela wyszła dawno temu?

— Tak, już bardzo za nią tęsknię... Kiedy panna Aniela powróci?

— Powiedz Ireczko — ucałowała pani Stanisława jej głowę. — Co panna Aniela zabrała ze sobą, gdy wyszła?

— Nie wiem, mamusiu... Nie przyglądałam się... Chodź matulu, zabawimy się trochę... Tak dawno nie bawiliśmy się jeszcze...

— Powiedz mi, dziecko kochane, czy panna Aniela nic ci nie mówiła, gdy wychodziła?

— Nie, chodź, zobaczysz jaki piękny domek wybudowałam z klocków... Panna Aniela nauczyła mnie..

Pani Stanisława miała już udać się z dzieckiem do pokoju, ale w tej samej chwili weszła służąca i powiedziała:

— Jakiś chłopiec przyniósł list! Ale powiada, że może oddać tylko pani do ręki...

Dalszy ciąg jutro.

Składajcie ofiary na F.O.N.

W trzy tygodnie po ślubie umarła

Tragiczny finał miłości...

Przed trzema laty 18-letni robotnik z Cardiff (Anglia) Wiliams poznał 17-letnią robotnicę Georgię Spear i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Dziewczyna odwzajemniła mu się w uczuciach i młodzi ludzie postanowili pobrać się, gdy tylko na to pozwolą środki. Oboje zaczęli więc gorliwie oszczędzać i układać plany na przyszłość. Wreszcie zebrali pewną sumę pieniędzy, która miała wystarczyć im na urządzenie mieszkania i oznaczyli termin ślubu.

Do ślubu jednak nie doszło, ponieważ Georgia Spear straciła nagle pracę. Narzeczony pocieszał ją, jak mógł, twierdząc, że wkrótce z pewnością znajdzie pracę i wówczas pobiorą się.

Tak też się stało. Wkrótce Georgia znów zaczęła pracować. Ale i tym razem do ślubu nie doszło. W dniu bowiem, w którym oboje mieli udać się do kościoła, Williams pośliznął się i tak niefortunnie upadł, że złamał nogę. Znów więc musiano odroczyć ślub.

Gdy Williams wyzdrowiał na rzeczeni udali się do kościoła i wzięli wreszcie dawno upragniony ślub. Los jednak uwziął się na nich i nie było im dane długo cieszyć się pożyciem małżeńskim.

W kilka dni po ślubie Georgia przeziębiła się, dostała grypy z komplikacjami i przed kilkoma dniami, zaledwie w trzy tygodnie po ślubie, wyzionęła ducha.

„Elektryczny chłopiec"

10-letni Ernest Stevens z małej wioski Kockham — Rails (Anglia) zupełnie przypadkowo zdobył sławę jako „elektryczny chłopiec".

Przed kilkoma dniami chłopiec zwrócił uwagę na zwisający drut i ujął go ręką. Był to nad wyraz lekkomyślny czyn. Drut był bowiem zarzucony na przewody wysokiego napięcia, przechodzące nad polem, na którym bawił się chłopiec. I w chwili gdy ujął on za drut, przeszedł przez niego prąd o napięciu 7000 volt.

Skutek tego był zastraszający. Chłopiec doznał ciężkich poparzeń głowy i ciała, a palce którymi schwycił za drut, zostały całkowicie zwęglone. I nawet trawa pod jego stopami na tym miejscu, na którym stał, spaliła się.

Chłopca natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie odcięto mu zwisające zwęglone palce. Lekarze przypuszczali, że chłopiec z pewnością wyzionie ducha. Jednakże stało się inaczej. Poparzenia po kilku dniach zaczęły się goić i chłopiec powoli wraca do zdrowia.

Lekarze przypuszczają, że jego organizm ma jakąś szczególną właściwość i że dzięki tej właciwości jest on doskonałym przewodnikiem elektryczności. Inaczej bowiem lekarze nie mogą wyjaśnić, w jaki sposób Ernest porażony prądem o tak silnym napięciu, że mógłby spalić wszystkie domy wioski, gdzie wydarzył się ten wypadek, uniknął śmierci

Działalność P. T. O. K. w Kielcach

Na uniwersytecie Robotniczym powołanym w Kielcach do życia przez Pracownicze T-wo Oświatowo-Kulturalne im. St. Żeromskiego, odbywają się wykłady już od 6 tygodni.

Po wstępnych wykładach p. instr. Szczęsnego o „Znaczeniu oświaty robotniczej" i p. posła Ostachowskiego o St. Żeromskim, z działu zagadnień gospodarczo-politycznych wygłoszone zostały referaty: „Położenie geograficzno-polityczne Polski" przez p. Zająca, „Bogactwo naturalne Polski" przez p. Spiewaka, „COP" przez p. Pazdura i „Gdynia i jej rola gospodarczo-polityczna" przez p. Sikorskiego.

W dziale zagadnień pracy p. Łatasiewicz mówił o „Ubezpieczalniach Społecznych", a p. Komarnicki o „Ustawodawstwie Pracy". Referat „Organizacja życia zbiorowego" miał p. Szczęsny. Cykl wykładów z literatury polskiej prowadzi p. Czarnecki.

Wszystkie wykłady były przyjmowane przez słuchaczy z dużym zainteresowaniem.

Oddział PTOK. posiada już bibliotekę, z której korzystają członkowie T-wa i Związków Zawodowych.

W bież. miesiącu T-wo przystępuje do uruchomienia kursu kroju i szycia dla kobiet.

Kina kieleckie:

Czwartak Konflikt
WF. i PW Podlotek
Palace: Głos matki
Casino Cztery córki

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **23 lutego** 1939 r., o godz. 10, na miejscu przy ul. Bodzentyńskiej 4, celem uregulowania zaległych należności pod. obrotowy za 1937 r. na rzecz Urzędu Skarb. w Kielcach, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Cukierków różnych i czekolad 600 klg. oszac. na 800 zł.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 11, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 roku postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. I. R. P. N. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do publicznej wiadomości, że w **dniu 27 lutego** 1939 r. o godz. 10, w lokalu zobowiązanej, przy ul. Sienkiewicza 58, celem uregulowania zaległych należności U.S. obrot. 1937 i 1938, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Hernuth w but. 3/4 litr. 50 litr. oszac. na 150 zł., mydło do prania 200 klg. — 200 zł., koszta 44 zł.

Zajęte ruchomości można oglądac w dniu i miejscu licytacji od godziny 10.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Sprostowanie

W związku z notatką, zamieszczoną w Nr 40 Kieleckiego Expressu Codziennego" z dnia 9.II 1939 r. p. t. „Chleb razowy 50 gr. za kilogr.", na zasadzie art. 27 i 28 dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 21 listopada 1938 r. Prawo prasowe (Dz. U.R.P. Nr 89, poz. 608) proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w najbliższym lub następnym numerze czasopisma „Kielecki Express Codzienny" podanego niżej sprostowania w tym samym miejscu i takim samym drukiem oraz pod równie widocznym nagłówkiem co sprostowana wiadomość:

„Nieprawdą jest, jakoby „zwykły razowiec" sprzedawany był w Kielcach po cenie 50 gr. za kilogram, natomiast prawdą jest że chleb razowy z mąki o przemiale 95 proc. sprzedawany jest w Kielcach w detalu po cenie 25 gr. za 1 klg.

Również nieprawdą jest, by podana przez Redakcję cena 50 gr. za 1 kg. „zwykłego razowca" spowodowana była przez konieczność sprowadzenia tego chleba z Warszawy, ponieważ miejscowe piekarnie chleba tego nie wypiekają.

Prawdą natomiast jest, że niemal wszystkie piekarnie w Kielcach, produkują i sprzedają w Kielcach chleb razowy zwykły z mąki 95 proc. przemiału pokrywając całkowicie zapotrzebowanie miejscowe. Z Warszawy, Starogardu i innych miejscowości sprowadza się chleb razowy leczniczy lub specjalny jak np. dr. Wandera Steinmetza i t. p., którego ceny reglamentacji nie podlegają".

Starosta Pow. Kielecki
(—) Woyciechowski.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 24 lutego** 1939 roku o godz. 10, w lokalu płatnika przy Placu Wolności 6, celem uregulowania zaległych należności podatek obrotowy za 1935 i 1936 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Mąka pszenna 200 klg. — 70 zł., Fasola różna 500 klg.— 160 zł., kasza hreczana 100 kg. 40 zł., herbata pakowana 3 kg. 75 gr., Kawa surogat różna pak. 50 klg. — 100 zł., kasza jaglana 100 klg. — 30 zł., mydło do prania 50 klg.—60 zł., konserwy rybne w pudełkach 50 pudełek — 40 zł., makaron suchy pakow. 50 kg.—70 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 10, w lokalu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Ze sportu

Bokserzy „Granatu" i CWS-u



Zdjęcie przedstawia drużynę „Granatu" Kielce i CWS-u Warszawa przed spotkaniem rozegranym w Kielcach i zakończonym zwycięstwem kielczan 11:5. Od prawej stoją: Kwiciński, Gromek, Kuczyński, Wietrynka, Zdanowicz, Brzóska, Stecki i Ciążela. Klęczą: Zawada, Orman, Kurek, Baran II, Kulczycki II, Kulczycki I, Przybyła i Baran.
(Klisza jest własnością czasopisma sport. „Start" Warszawa).

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 58 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.